

Groza Wielkiej Soboty [TPCT 366]

Czas prawdziwej transgresji „tragedii w obliczu łaski”, w którym przekonujemy się, że zwycięstwo zarówno już istnieje, jak i jeszcze nie nadeszło. Tym samym przenosi nas to do czasu oczekiwania, kiedy widzimy, że „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” i odsyła nas do pewnego doświadczania aktualizacji tej prawdy: chrześcijanin żyje i powinien żyć Wielką Sobotą.

Przed nami najważniejsze dni w całym roku liturgicznym. Kościół roztacza przed nami wielki tryptyk, na którym ujrzymy wydarzenia stanowiące istotę wiary chrześcijańskiej – Ostatnią Wieczerzę, Mękę Pańską oraz Śmierć i Zmartwychwstanie. Niepodobna określić, jak wielki rezonans w kulturze wywołały te trzy dni. Przepastne płótna, harmonie, najlepsze freski, jak i ożywione dłutem marmury przypominające całą sekwencję od *In Coena Domini*, przez brzęczenie srebrników, gwar oskarżeń zmieszany z pianiem kura w nieodległym gospodarstwie, stukot krzyża głucho uderzającego o bruk ciasnych uliczek, skwar dnia na wzgórzu położonym nieopodal wybranego, ale niewdzięcznego miasta, przejmujący obraz matki z Synem złożonym u jej stóp, aż po radosne okrzyki odbijające się echem w pustym grobowcu – to wszystko z całą mocą odcisnęło się na cywilizacji europejskiej. W tym świętym czasie jaskrawo uwidacznia się odwieczna dychotomia, w którą wpisana jest ludzka przygodność: napięcie między życiem a śmiercią. W Wielką Sobotę stajemy w obliczu jeszcze większej trwogi – momentu zastanej śmierci Boga.

Jeżeli będziemy rozpatrywali chrześcijaństwo jako doświadczenie, to jest ono niezwykłym zapisem wszelkich głębi, odcieni i niuansów, ale też potężnych emocji i wystawienia na skrajne próby. Właśnie podczas okresu Wielkiego Tygodnia wracamy do tej opowieści, która nie może być traktowana jako pradawne źródło i zbiór wartości dla obecnego dziś systemu, lecz jako przełomowe odkrycie tego, że człowiek został wpisany w kontekst historii zbawienia, w której jest on uczestnikiem i świadkiem przerażającej ciszy płynącej ze śmierci Boga, będącej następstwem naszej winy. Po Wielkim Piątku, rozdzierającym momencie doświadczania cielesności, w którym to Wcielenie tak wyraźnie na naszych oczach uwidacznia się w przebitych ramionach, zbitych z drewnianą belką nogach, sączących się ranach i szyderczej cierniowej koronie, przychodzi mrozący bezgłos. Zakłóca go jeszcze przez chwilę jedynie szelest płótna owijającego ciało, szmer zataczanego przed grób kamienia, cichy trzask pochodni i ogniska rzymskich żołnierzy, stojących na straży starego porządku.

*Wielka Sobota zostawiła
uczniów wobec
niewysłowionego
nieszczęścia. A przecież
mówili „a myśmy się
spodziewali”*

Martwota. Wielka Sobota zostawiła uczniów wobec niewysłowionego nieszczęścia. A przecież mówili „a myśmy się spodziewali”.

Wszelkie nadzieje

zdają się być w tym momencie zdezuuowane. Nie możemy myśleć, że były one jedynie powiązane z innym wyobrażeniem mesjańskiego królowania. Groza tego wydarzenia obejmowała także i to przecucie, że oto na ich oczach Nieśmiertelny Bóg został osunięty w Szeol. A

przecież oni jeszcze nie nosili w sobie doświadczenia i perspektywy Niedzieli Wielkanocnej! Tego dnia w grobie Jezusa z Nazaretu, między ukrzyżowaniem a zmartwychwstaniem, Bóg leżał martwy. Ten, który jest Pierwszym Prawodawcą, został zanurzony w ludzkim prawie, wobec Sprawiedliwego przyłożono miarę politycznej sprawiedliwości. Ten, który przyjdzie świat sądzić, wcześniej zostaje osądzony. Ten, który jest Życiem, zostaje zamknięty w grobie. Paradoks tego momentu w dziejach zbawienia jest dojmujący w każdej perspektywie.

Bez zrozumienia całej grozy Wielkiej Soboty niepodobna pojąć euforii Zmartwychwstania. Bez mroku grobu, nie da się ujrzeć brzasku Wielkiej Niedzieli. To inny rodzaj czasu, który porusza się w odmiennym rytmie. Ten dzień trzyma nas w swojej ponurej surowości. To nie tylko trauma umęczonego, oszpeconego, połamanego i martwego ciała, lecz także skandal miłosierdzia i niewinności. Oczekiwanie w Wielką Sobotę przedstawia zasadniczo stan chrześcijanina rozdartego między prawem tego świata a prawdą Chrystusa. Czas prawdziwej transgresji „tragedii w obliczu łaski”, w którym przekonujemy się, że zwycięstwo zarówno już istnieje, jak i jeszcze nie nadeszło. Tym samym przenosi nas to do czasu oczekiwania, kiedy widzimy, że „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” i odsyła nas do pewnego doświadczenia aktualizacji tej prawdy: chrześcijanin żyje i powinien żyć Wielką Sobotą.

Zbliżając się do tego momentu poprzez kolejne dni Wielkiego Tygodnia, warto przystanąć przy grobie Pańskim i wczuć się w tę grozę i ciszę, aby tym mocniej przeżyć noc Zmartwychwstania.

Jan Czerniecki
Redaktor Naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
